

Niekompletne załogi w samolotach LOT

26 października 2018

Zarząd LOT rozpaczliwie stara się zniwelować skutki strajku. Prezes Milczarski i jego ludzie robią wszystko, aby zaplanowane kursy nie wypadały z rozkładu. Okazuje się, że nawet kosztem bezpieczeństwa na pokładach.

Stan techniczny samolotów i uprawienia personelu pokładowego sprawdzał w LOT Urząd Lotnictwa Cywilnego. Wyniki tej kontroli są trudną wiadomością dla zarządu spółki. Weryfikacja wykazała, że dwa piątkowe połączenia – do Tokio i Toronto odbyły się mimo, że „w obu przypadkach brakowało stewardes z uprawnieniami do pełnienia funkcji tzw. superwizora, czyli szefa pokładu”. Superwizor to osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo, delegowana zwykle do dużych samolotów na trasach międzynarodowych.

Czy brak takiej osoby na pokładzie jest złamaniem obowiązujących procedur? Tak, ale nie pociąga za sobą skutku w postaci konieczności odwołania lotu. Jest to jedynie zaniedbanie, które nie powinno mieć miejsca.

Z informacji podanych przez TVN24 wynika, że na kontrolerów ULC spółka wywierała ogromną presję, by oba piątkowe loty długodystansowe mogły się odbyć. W urzędzie interweniować miał Maciej Wilk, członek zarządu LOT do spraw operacyjnych. Ten zaprzecza, że złamano jakiekolwiek procedury.

ULC analizuje obecnie dokumenty dotyczące obu lotów. „Poprosiliśmy przewoźnika o uzupełnienie dokumentacji. Czekamy na pisemne wyjaśnienia” – powiedziała rzeczniczka ULC Karina Lisowska.

W spółce odbywa się równolegle inna kontrola. Państwowa Inspekcja Pracy sprawdza zasadność zwolnień pracowników, a

także czy zrealizowane zostały zalecenia po poprzedniej kontroli PIP. Jak wyjaśniła Danuta Rutkowska, rzeczniczka Głównego Inspektora Pracy, „w związku z obecną sytuacją, rozszerzono zakres kontroli”. „Inspektorzy sprawdzą ponadto każdy sygnał, mogący wskazywać na naruszenie prawa” – dodała.

Strajk w LOT trwa dziewiąty dzień. Wczoraj linie były zmuszone odwołać dziesięć połączeń, ponad dwa tysiące obędzie się jednak bez przeszkód.

O co walczą pracownicy przewoźnika? Związki zawodowe domagają się ukrócenia procederu umów śmieciowych, a także przywrócenia regulaminu wynagradzania z 2010 roku, jak również odwołania prezesa firmy Rafała Milczarskiego, który zdaniem personelu źle zarządza spółką, stosuje mobbing i toleruje niesprawiedliwą politykę zatrudniania.

Źródło: Strajk.eu